

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

**WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
i DLA JEGO LUDU!**

**ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI**

**SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!**

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Uchwały Rady Naczelnej Związku Ludowo - Narodowego.

W dniu 24 lipca 1927 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Głabińskiego zwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego przy udziale delegatów wszystkich województw Rzeczypospolitej. Przedmiotem obrad były: sprawozdanie z działalności i stanu organizacji stronnictwa, oraz ocena sytuacji politycznej kraju.

Stwierdzono, że znamienne dla obecnego okresu próby rozbicia polityki narodowej w Polsce i osłabienia Związku Ludowo-Narodowego nie osiągnęły celu. Przeciwnie: sytuacja dzisiejsza reprezentacji narodowej w Izbach wskazała członkom Związku Ludowo-Narodowego, że środek ciężkości ich zadań stanowi praca w kraju, tem ważniejsza obecnie, że system polityczny, który nastąpił po zamachu majowym, doprowadził do niebywałego wzmocnienia dążności odśrodkowych w Państwie i rozzuchwalenia żywiołów, wrogich naszemu narodowi i porządkowi społecznemu.

Nadto Rada Naczelna stwierdziła z radością powstanie w ubiegłym okresie Obozu Wielkiej Polski i szybki rozrost związanego z nim ruchu polityczno-narodowego żywiołów młodych, ruchu, pozwalającego nam patrzeć z wiarą i otuchą w najbliższe jutro. Rada Naczelna nie wątpi, iż członkowie Związku Ludowo-Narodowego rozumieją, że fakt ten w najmniejszej mierze nie uwalnia ich od będącej dziś zadaniem Związku wytężonej pracy i walki na wszystkich posterunkach.

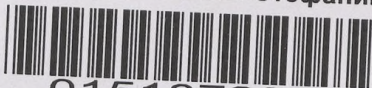
Zważywszy położenie kraju, wytworzone w ciągu ostatniego roku, Rada Naczelna uznaje konieczność zebrania się ponownego na jesieni

w celu uchwalenia naczelných wskazań politycznych na dobę dzisiejszą. Niemniej przeto już teraz Rada uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę Związku na najgroźniejsze niebezpieczeństwa chwili i wypływające z nich zadania:

1) Dążenie panoszących się dziś żywiołów do wysunięcia na czoło polityki materialnych interesów poszczególnych grup społecznych i zabiegów o ich załatwienie, do utopienia w tych zabiegach wielkich celów i zadań polityki narodu, zabicia myśli narodowej i rozproszkowania sił narodowych — zmusza nas do wytężenia całej energii w pracy nad uświadomieniem narodowi jego dobra, jego celów i zadań w walce o zwycięstwo rozumu politycznego, myśli narodowej i zasad moralnych.

2) Wobec stwierdzonej akcji planowej, dążącej do rozbicia życia religijnego w kraju i odebrania naszemu narodowi charakteru narodu katolickiego, Rada Naczelna kładzie szczególny nacisk na obowiązek członków Związku pracy nad wzmocnieniem ducha religijnego w narodzie i powagi Kościoła Katolickiego w Państwie, przypominając, że religja dla nas jest celem, któremu służymy, a nie środkiem, mającym służyć interesom politycznym lub społecznym. Rada wzywa członków Związku do czujności w tej dziedzinie i do energicznej walki z wszelką robotą, prowadzoną przeciw katolicyzmowi w kraju.

3) Wzrost propagandy komunistycznej i siły organizacji komunistycznych w kraju, zagrażający rozkładem naszego życia społecznego i naszego Państwa, nakazuje nam zwrócić dziś szcze-



gólnie wysiłki do pracy wśród ludności robotniczej nad uświadomieniem własnego jej dobra i dobra kraju, oraz do bezwzględnej walki przeciw wszelkim próbom narzucania ludności naszej przewrotnych dążeń.

4) Wreszcie, wobec rozzuchwalenia się żywiołów niepolskich w dążeniach przeciwpolskich i przeciwpństwowych, które między innymi znalazły dobitny wyraz w ostatnich wyborach samorządowych, Rada wzywa organizacje Związku,

działające na terenach starcia z temi żywiołami, do wzmożonej czujności, wyteżonej pracy, oraz szybkiego i dokładnego informowania władz Związku o położeniu i potrzebach organizacji miejscowych.

W zakończeniu Rada wzywa przedstawicielstwo parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego do prowadzenia nadal energicznej akcji politycznej w dotychczasowym duchu.

Zniwa.

Znaczenie zniw dla Polski. — Zwiększajmy plony. — O sfinansowanie zbiorów.

W całej Polsce są zniwa. Na piaskach i dolinach żyto i pszenica są już przeważnie w stodołach lub stertach, w górach co tylko pokończono sianokosy i rozpoczęto żąć zboże. Częsty deszcz mocno przeszkadza w zbiorce. Większe, niż zwykle, burze i grady zniszczyły dużo, ciężka, długa zima i mokra wiosna sprawiły, że na ogół urodzaj jest przeciętnie średni, albo i mniej, niż średni.

Ale klęski ogólnej niema. Jest gorzej, jak w roku 1925, ale lepiej, jak w r. 1924, a może przeciętnie tak, jak w r. 1926.

W Polsce dużo i nierolników dopytuje tego roku, jak tam ze zbiorami, bo od tych zbiorów dużo zależy. Zastępca premiera p. Piłsudskiego, wicepremier p. Bartel powiedział urzędnikom: dostaniecie podwyżkę pensji o 25 procent, jak będą dobre zniwa. Urzędników, a ściślej się wyrażając pracowników państwowych, jest w Polsce około 430.000 (w tem połowa kolejarzy). Wszyscy oni pytają prawie każdego spotkanego gospodarza: a jak tam tego roku u was zniwa?

Rolnik z natury rzeczy oblicza swoje plony — wszak to jego praca i jedyna jego nadzieja na cały rok.

Ale i nieurzędnicy i nierolnicy mają także interes w tem, aby zbiory były dobre. Urodzajem lub nieurodzajem w Polsce zająć się muszą wszyscy. Im w Polsce urodzaj jest lepszy, tem pewniejsze są losy państwa, tem mniej kłopotów ma rząd, tem większy jest ruch w handlu i w przemysle. I dlatego każdy z nas, rolnik czy nierolnik, zabiegać musi i pomagać, aby rolnik miał jaknajlepszy urodzaj.

Deszcz lub pogoda, zimno lub ciepło nie od nas zależą. Tu z Bogiem trzeba być w zgodzie. Ale od nas, od ludzi, zależy tak ziemię przygotować, aby jeśli rok będzie dobry, ziemia ta, należycie obsiana czy obsadzona dała jak najwięcej. Każde państwo, a w imieniu państwa rząd, musi dbać o to, aby 1) ułatwić rolnikowi dogodne nabycie nawozów sztucznych, aby 2) dopomóc rolnikowi do odciągnięcia wody z roli przez drenowanie, aby 3) rozrzucone kawałki roli złączyć przez komasację.

Ci, którzy młodość spędzili pod austriackim zaborem, z wdzięcznością wspominają dziś zasługi Sejmu galicyjskiego na polu pomocy, niesionej małemu rolnikowi: były duże fundusze, — często pożyczane, ale były — na pomoc w melioracjach rolnych. Toteż ruch w całej Małopolsce tuż przed wojną był wielki: co druga wieś brała się do drenowania, a prawie wszystkie Kółka rolnicze całymi wagonami sprowadzały żużle, thomasyne i t. p. nawozy sztuczne.

Wojna, a potem bieda, brak gotówki i brak kredytu w pierwszych latach istnienia Polski przerwały tę pożyteczną pracę. Tem szybciej trzeba do niej wrócić obecnie. **Sejm polski w budżecie na rok 1927/28 podwyższył kredyt pożyczkowy na drenowanie pól do 9 milionów złotych** oraz wezwał rząd, aby do budżetu na rok 1928/29 przedłożył wnioski w sprawie zniesienia procentu od pożyczek na zakup nawozów sztucznych do 4% od sta na rok. Okazuje się, że ruch drenarski w Polsce jest już bardzo żywy i że owe 9 milionów zł., wstawione w budżet, nie wystarczają. **Był zamiar przedłożenia przez rząd Sejmowi wniosku na wstawienie dodatkowe do budżetu na ten cel kilku milionów złotych. Niestety, z woli Prezydenta Rzeczypospolitej i premiera, obrady Sejmu zostały przerwane, a z tem i ten tak pożyteczny projekt odłożony został do jesieni.**

Przy układaniu budżetu państwa na r. 1928/29 musimy na te pierwszorzędnej wagi dla rolnictwa kredyty zwrócić wielką uwagę. Teraz już jednak zająć się trzeba innym, bardzo pilnym, postulatem rolnictwa. **Jest to sprawa sfinansowania zbiorów.** Sprawę tę rozumiem w ten sposób: trzeba dać rolnikowi kredyt po to, aby on spokojnie zebrał z pola i nowe posiał, a nie musiał, często na pniu, sprzedawać za byle co, bo już nóż ma na gardle. Jeszcze w jesieni ubiegłego roku było właśnie tak, jak piszę. Naznaczono wszystkie płatności podatków na wrzesień i październik, wypowiedziano pożyczki w bankach państwowych, a rezultat? Był, oczywiście. Rolnicy na gwałt sprzedawali, a że w kraju nie było dość takich, coby na zapas kupić mogli i chcieli, stała się

rzecz całkiem prosta: rolnik sprzedawał tanio; — zboże tanie poszło zagranicę, a na wiosnę, gdy się okazało, że zboża nam brak, kupiliśmy często to samo zboże, płacąc za nie dwa razy drożej. Wyszedł na tej gospodarce źle rolnik, ale płacze i robotnik i mieszczanin, bo także za chleb bardzo drogo płacą.

Nie wolno nam powtórzyć zeszłorocznego błędu! Trzeba stworzyć kredyt, któryby pozwolił miastom, osadom robotniczym, wojsku oraz młynom zakupić za gotówkę zboże, ziemniaki, kapustę, siano wprost od związków rolniczych. Trzeba powoli tworzyć kredyt długoterminowy dla rolnictwa. Rolnik kredytu wekslowego na kilka miesięcy boi się i słusznie się boi. Trzeba nadto i z naciskiem śrubę podatkowej trochę sfolgować.

Słyszę, że odbywają się i w Warszawie i w Krakowie, a pewnie i gdzieindziej narady, jakby najlepiej zabezpieczyć na przednowek rezerwy w zbożu dla ludności nierolniczej. Słyszę, że jest projekt zakupu na jesieni 100.000 ton zboża, że Bank Gospodarstwa Krajowego przygotowuje na ten cel dużą, bo około 40 milionów złotych, gotówkę. Więc niejeden powie: coś się robi, więc poco jeszcze o tem pisać! A jednak piszę o tem świadomie z dwu powodów: narady są, to prawda, **ale od słowa do czynu droga jest często bardzo daleką**, a po drugie przy zmieniających się w Polsce stosunkach, **boję się, czy owe 40 milionów złotych są naprawdę murowane!** Wiadomo przecież, że wskutek złego wyniku

w handlu zagranicznym Bank polski rozpoczął obcinać kredyty, wypowiada pożyczki i ściągą z powrotem złote do skarbcza. Im większe będzie miał Bank polski wypłaty w obcych pieniądzach zagranicę, tem więcej pożyczek musi wypowiedzieć w kraju, tem więcej złotych musi ściągnąć od ludzi. Obce waluty tak, jak i złoto prawdziwe, stanowią podkład i gwarancję, że nasz złoty coś wart. Gdy ubywać zaczną z Banku Polskiego obce waluty, to tak, jakby ubywało złoto. **I dlatego trzeba o sfinansowaniu zbiorów pisać po to, aby u rządu, a w szczególności u Ministra Skarbu, wyjednać zobowiązanie, że te 40 milionów zł. da Skarb, a nie Bank Gospodarstwa Krajowego z własnych funduszów.** Oczywiście rozumieć to trzeba tak, że Minister skarbu da pieniądze Bankowi Gospodarstwa Krajowego, a ten je pożyczki dalej. Całą wagę tedy położyć należy na ten punkt, aby te 40 milj. zł. zagwarantował Minister skarbu. Tak miało być, gdy rząd z tą sprawą miał w lipcu stanąć przed Sejmem. **Ale tak być powinno i wtedy, gdy Sejm z winy rządu nie obraduje.**

Rezerwy zbożowe — to nie jedyny sposób sfinansowania żniw i zbiorów rolnika. Trzeba wszak myśleć o przeróbce surowca rolniczego, trzeba myśleć o kredycie dla spółek rolniczych, o podparciu eksportu rolniczego. O tem jednak napiszę obszerniej — innym razem. Teraz zaś wszyscy, mali i wielcy, i ci, co są w rządzie, i ci, co są poza rządem, pamiętać muszą o tej prawdzie niezbitej: **nie dość jest zebrać, trzeba ze-**

ST. RYMAR.

7

Rzut okiem wstecz.

Z pośród przeszło 300 wniosków Związku Ludow-Narodowego z tego czasu wymienić trzeba niektóre przynajmniej.

1. Projekt ustawy o zabezpieczeniu obywatelom narodowości polskiej należnego im udziału w urzędach i zakładach państwowych i samorządowych, w dostawach publicznych, w koncesjonowanym przemyśle i handlu oraz w handlu artykułami monopolów państwowych. (Numer wniosku 30).

2. Projekt ustawy o ograniczeniu ilości żydów w szkołach wyższych (numerus clausus).

3. „Sejm wzywał Rząd, aby na najbliższym posiedzeniu Sejmu przedłożył projekt ustawy uposażeniowej, obejmującej wszystkich pracowników państwowych“.

4. Podobne wnioski domagają się pamięci o emerytach-Polakach, zaopatrzenia rodzin po poległych i rannych policjantach, zaopatrzeń dla weteranów, nauczycieli z czasów zaborecznych, dla robotników w rządowych fabrykach tytoniu i t. d.

5. Pragmatyka służbowa dla nauczycieli, kolejarzy, sędziów i t. d.

6. Gwarancja dla rzemieślników do sumy 2 miliardów marek.

7. Oddanie we Lwowie gmachu dawnego Sejmu — polskiemu uniwersytetowi.

8. Ustalenie granicy między Polską a Litwą.

9. Tępienie nadużyć w gospodarce w lasach państwowych.

10. Zaopatrzenie ludności w drzewo budulcowe i opałowe z lasów państwowych.

11. Sprawa budowy i najmu mieszkań.

12. Sprawa uprawnień do wykonywania czynności felczerskich.

13. Sprawa odbudowy kraju.

14. Sprawa podatków gminnych.

15. Sprawa zamknięcia granicy dla żydów ze świata.

16. Sprawa przebywania w Polsce żydów z Rosji, Węgier i t. d.

17. Pytanie, ile koncesji jest w ręku żydów i jakie dostawy mają żydzi?

18. Wynagrodzenie ławników i rzeczoznawców przy sądach pokoju.

19. Ustawa o pomocy w nauce dla młodzieży (stypendja, bursy).

20. Ustawa o dzieciach nieślubnych.

21. Legalizacja związków cechowych w b. Kongresówce.

brane pożytecznie zużyć i trzeba przygotować na rok przyszły zbiór ponowny i obfitszy. Dopiero, jak to wszystko zrobimy, powiedziec będziemy mogli, żeśmy wszyscy swój obowiązek spełnili.

STANISŁAW RYMAR.

Gwałty strzelców w Srodzie.

Do jakiego stopnia rozwydzenia dochodzą obecnie członkowie „Strzelca“, to świadczy fakt, opisany ostatnio przez pisma poznańskie.

Mianowicie we wtorek ubiegłego tygodnia, jak opisuje „Głos Średzki“, eksmitowano w Średzie na mocy wyroku sądowego, z domu przy ul. Długiej 45 niejakiego Promczyńskiego wraz z jego żoną, oraz siostrą tejże, Marjanę Graczyk. Meble stały na ulicy. Członkowie miejscowego „Strzelca“, dowiedziawszy się o tem, udali się wieczorem po broń do zbrojowni powiatowej komendy uzupełnień, gdzie broń im, jak zwykle, wydano.

Stamtąd strzelcy ruszyli przed dom p. Werwińskiego, gdzie domagali się „w imieniu Rzeczypospolitej“, oraz policji, otwarcia mieszkania, celem wprowadzenia eksmitowanych. Gospodarz żądał poświadczenia policji na piśmie. Strzelcy odmaszerowali do miasta i wrócili po pewnym czasie z tem samem żądaniem. Gospodarz odmówił znowu. Wtenczas wytrychem otwarto mieszkanie i hurmem poczęto wynosić rzeczy p. Werwińskiego.

P. Werwiński, pragnąc dopatrzeć, by mu nie wyrządzono szkody, udał się wraz z żoną między

wynoszących jego mienie. Wówczas lokatorzy po spół z strzelcami rzucili się na p. Werwińskiego, człowieka starszego, słabowitego i kalekę w dodatku. Poczęli go bić po twarzy, jeden zgnął go nawet nożem w kark, a gdy p. Werwiński padł, kopano go w zwierzęcy sposób z krzykami: „zabić go“!

Żonę jego sponiewierano również. Bito ją po twarzy, jeden z opryszków chwycił ją i bił jej głową o mur. Oboje skatowani wydarli się w końcu i uciekli w zamieszaniu. W międzyczasie napastnicy wykrzykiwali, że policja nie ma tu nic do gadania, że oni rządzą, żeby w Sejm warszawski piorun trzasł, bo te „rządy“ są „do cholery“ i t. p.

Wyrzuciwszy rzeczy gospodarza, napastnicy wnieśli napowrót rzeczy eksmitowanych i po tem „zwycięstwie“ wśród śpiewu wrócili pochodem do miasta.

Dodać jeszcze wypada, że wśród rzeczy p. Werwińskiego znajdował się krzyż. Krzyż ten leżał na podwórzu, połamany na kawałki, zaś obraz płócienny św. Rodziny jest zniszczony przez dwie dziury. Znikły też dwie poduszki.

Ponieważ miał tu miejsce zorganizowany zbrojny napad przeciwko wyrokowi, wydanemu przez sąd polski, przeto władze zabrały się energicznie do śledztwa.

W danym wypadku nawet Zarząd Główny „Strzelca“ w Poznaniu nie mógł pozostać bezczynny i musiał zawiesić zarząd w Średzie. Wywołało to nowy atak furji zawieszonych członków. Nie mogąc spotkać redaktora „Głosu Średzkiego“, wybili szyby w redakcji, poczem urządzili olbrzy-

22. Uruchomienie kolei Wejherowo—Bolszewo—Orle—Góra—Zamostne.

23. Państwowa pomoc dla szkół w wielu miejscowościach.

24. Pomoc pogorzelcom i poszkodowanym przez wylewy, klęski rolnicze i t. p. (przeszło 40 wniosków).

25. O gospodarkę w Kasach Chorych.

26. O przygotowanie projektu kanału Śląsk—Warta—Gopło—Wiśła.

27. O koniach, zabranych lub zostawionych w czasie wojny bolszewickiej.

29. O utrzymanie szpitali, ochronek, przytulisk.

30. O zmianę ustawy w walce z bezrobociem i drożyzną.

31. O zwolnienie pracowników samorządowych od przymusu należenia do Kas chorych.

32. O pomoc dla kleryków i Seminarjów teologicznych.

33. O wykup budynków klasztornych z rąk żydów w Brodach.

34. O odzyskanie gmin polskich powiatu Bracławskiego, zabranych przez Łotwę.

35. O przydział placów pod budynki mieszkalne w miastach — kooperatywom budowlanym.

36. O zabezpieczenie państwa polskiego przed działalnością komunistyczną.

37. O zamordowanie ks. Budkiewicza przez bolszewików.

38. O opiekę nad emigrantami polskimi w świecie.

39. O ustawę przeciwstrajkową (o zabezpieczenie ciągłości pracy).

40. O prawa Polski do Gdańska i Jaworzyny.

41. O wychowaniu przedszkolnem młodzieży.

42. O zniesieniu ograniczeń kościoła katolickiego w Polsce.

43. W sprawie łapienia wilków i dzików.

44. W sprawie wydalania robotników polskich przez rząd niemiecki.

45. W sprawie tajnych organizacji.

46. W sprawie usunięcia obcych Niemców z Polski.

47. W sprawie zwalczania lichwy drzewem opałowem.

48. O budowę portu w Gdyni.

49. O zniesieniu zakazu wywozu produktów rolniczych zagranicę.

50. W sprawie ułatwienia wywozu jaj.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nią awanturę na Rynku, a interwenjujących policjantów pobito. Z trudem dopiero, po nadejściu posiłków, udało się policji zajście zlikwidować.

Kiedyż wreszcie uwolnią się nasze miasteczka od tej strasznej zmyry?!

Wynik wyborów gminnych.

Wybory gminne są już na ukończeniu. Odbływały się one w b. Kongresówce, na ziemiach wschodnich, a w naszej dzielnicy w Małopolsce Wschodniej.

Kto zwyciężył?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw oddzielić wybory w miastach od wyborów na wsi. Miasta wszędzie w Polsce, z wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej mają ogromną liczbę żydów. Choć więc stronnictwa narodowe mają przewagę wśród ludności polskiej, to jednak mogą być w mniejszości wobec socjalistów i żydów, wziętych razem. Oto w b. Kongresówce, gdzie głosowanie do gmin jest powszechne i proporcjonalne, podobnie jak przy wyborach sejmowych, stronnictwa narodowe zdobyły 603 mandaty, socjaliści 375, komuniści 60 mandatów. Większość więc narodowa jest wyraźna, nawet gdyby do lewicy doliczyć jeszcze 85 „sanatorów“, ale jest jeszcze 510 mandatów żydowskich, z których 400 przypada na prawicę żydowską, a 110 na socjalistów żydowskich. Tak więc wpływ żydów na gospodarkę miejską będzie duży, byłby on bowiem usunięty dopiero wtedy, gdyby wszyscy Polacy szli razem, na co jednak dziś liczyć niestety trudno.

Z ziem wschodnich dotychczas mamy tylko dokładne wiadomości z Wołynia. Tam olbrzymią przewagę zdobyli żydzi, uzyskując w 19 miastach Wołynia 203 mandaty, podczas gdy Polacy zyskali ich 71, pozatem mandaty otrzymali: Rosjanie 9, Rusini 58, Czesi 2. W dwóch miastach w Lubomli i Ratnie Polacy nie zdobyli ani jednego mandatu, a tylko w jednym mieście Zdobnowie uzyskali większość.

Pod względem politycznym z 71 mandatów polskich 10 przypadło socjalistom, kilka sanatorom, a wszystkie inne narodowcom. I tu podobnie, jak w b. Kongresówce, moglibyśmy być partyjnie zadowoleni, ale nam chodzi nie o nas, lecz o polskość.

Przechodzimy do naszej dzielnicy. Cyfry dokładniejsze posiadamy z Województwa tarnopolskiego. Wybrano tam do rad miejskich 201 Polaków, 184 żydów, 119 Rusinów. Jednak nie we wszystkich miastach już się wybory odbyły. Cyfry powyższe świadczą, iż językiem u wagi będą żydzi. Oni zresztą wraz z t. zw. „sanacją“ robili wybory. Dziś dowiadujemy się, iż między sjonistami a ukraińskim Undom istniał pakt wyborczy. Zmierzał on do tego, aby i gdzie Polacy nie uzyskali w Radzie gminnej większości. Gdyby

Polacy zdecydowanie nacisnęli żydów, to niewątpliwie odstapiliby od paktu z separatystami ukraińskimi. Ale siły obozu polskiego osłabiła „sanacja“, która wszędzie rozbiła front polski. Wszędzie mianowicie „sanacja“ szła na porozumienie z żydami i partjami ukraińskimi poza społeczeństwem polskim. W ten sposób pozycja Polaków wobec paktu sjonistyczno-undowskiego była słaba. Stąd mała liczba mandatów polskich.

Sanacja zdążyła do zniszczenia obozu narodowego. Jednak to się nie udało. Wprawdzie w pewnej części miast „sanatorzy“ zrobili poza społeczeństwem polskim pakt z żydami i Rusinami, tak, że przeciw ułożonej przez nich liście głosowali solidarnie wszyscy Polacy. Ale w większości wypadków nie udawała się „sanatorom“ ta sztuczka. Społeczeństwo polskie w naszej dzielnicy ma zbyt wyrobione poczucie solidarności. Naciskowi społeczeństwa nie mogli oprzeć się „sanatorzy“ i musieli stanąć do wspólnego frontu. Obóz narodowy złączywszy się z umiarkowanymi elementami żydowskimi i ruskimi, odnosił zwycięstwo i „sanatorzy“ oddalili się z kwitkiem. Tak było w Sokalu, Buczaczu, Trembowli i t. d. Jeśli zaś w którymś mieście lub którymś Kole (najczęściej pierwszym) Polacy mieli samą większość, to tam już „sanatorzy“ zupełnie nie mieli nic do powiedzenia. Tam obóz narodowy zyskiwał wszystkie mandaty. Tak było w Rudkach, Stanisławowie, Sanoku.

Wogóle rezultat wyborów miejskich we wschodniej Małopolsce, to zysk żydów, jednak pod względem politycznym to dowód, że obozu narodowego nie dało się złamać.

Tyle co do miast. Co do wsi, to tu inne zupełnie położenie było w b. Kongresówce, a inne na wschodzie. W b. Kongresówce wieś jest czysto polską. Tam walczył kierunek narodowy i umiarkowany z kierunkiem radykalnym. Zwyciężył pierwszy. Związek Ludowo-Narodowy i „Piast“ zdobyły dwa razy tyle mandatów, co „Wyzwolenie“ i inne stronnictwa lewicowe. Jest dalej ważnym, że Stronnictwo chłopskie (bryłowskie), dziś jedyną partją popierającą rząd, poniosło wielką klęskę.

To samo da się powiedzieć o naszej dzielnicy. Polskie mandaty przypadły w niej Związkowi Ludowo-Narodowemu i „Piastowi“, natomiast „Stronnictwo chłopskie“ popierane przez rząd, wszędzie osłabło. Tak np. w powiecie złoczowskim na 537 mandatów polskich, bryłowcy otrzymali ich zaledwie 6.

Niestety, o ile pod względem politycznym wybory wypadły nieźle, to pod względem narodowym jest gorzej. W wielu gminach naszej dzielnicy, gdzie Polacy mają poważną mniejszość, nie uzyskali ani jednego mandatu. Był bowiem wśród separatystów ukraińskich nakaz, aby zupełnie rugować Polaków z rad gminnych.

Mógł taki nakaz liczyć na powodzenie, zwłaszcza wobec tego, że władze zajęte były zwalczaniem „endeków“, a popieraniem bryłowców. Bry-

łowcom to nie pomogło, ale polskości w wielu wypadkach poważnie zaszkodziło.

Nie zaszkodziło tylko w tych powiatach, gdzie stronnictwa narodowe są silnie zorganizowane i gdzie Polacy są energiczni. Tam mimo nakazu „Unda” i mimo stanowiska władz rządowych, Polacy brali w swe ręce inicjatywę, skupiając przy sobie ugodowe elementy ruskie i zwyciężyli zarówno ułdowców jak i brylowców.

Na pochwałę w tym względzie zasługują powiaty: rudecki, przemyski, przemysłański, lubaczowski, czortkowski i tarnopolski.

Inne powinny pójść za ich przykładem w przyszłości. Zawsze jest jeszcze czas naprawić się i wykazać energję.

Władysław Świrski.

General Górecki symbolem sanacji.

Przed sądem wojskowym w Warszawie toczy się od dłuższego czasu rozprawa przeciwko generałowi Żymierskiemu o nadużycia, popełnione rzekomo na szkodę państwa przez popieranie fabryki masek gazowych „Protakta”.

General Żymierski uwięziony został tuż po przewrocie razem z gen. Rozwadowskim i Malczewskim.

Obecnie prasa lewicowa nie mogąc z niego zrobić żadną miarą „endeka”, zrobiła go... Piastowcem, pisząc o nim jako o generale Witosowym. Jakim sposobem mogli oni przypisać tego strzelca, legionistę Witosowi, to pozostanie zagadką.

Podczas tej rozprawy wychodzą jednak różne inne rzeczy na wieniec, i tak jeden z świadków, dyrektor fabryki masek gazowych Sakson, oświadczył onegdaj twardo i bez ogródek, że gen. Górecki, b. szef korpusu kontrolerów a obecny dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, namawiał firmę „Protakta” na dostarczenie materiałów, obciążających gen. Żymierskiego, wzamian za co obiecał jej zamówienia i bezkarność.

Jest to znakomita ilustracja, jak się robi „sanację moralną”. Gen. Górecki dotychczas wstawił się dość nieszkodliwie groteskowym raportem przed pomnikiem ks. Józefa. Rozprawa sądowa włożyła na skronie świeżo upieczonemu dyrektorowi Banku Gospodarstwa Krajowego nowe wawrzyny. Gen. Górecki stał się symbolem sanacji pomajowej, tej sanacji, która za możność pogrzebienia przeciwnika płaci bezkarnością i dostawami wojskowymi podejrzanego gatunku donosicielom.

*Przy posyłaniu prenumeraty
pamiętajcie
o funduszu prasowym!*

Najbliższe losowanie premij

odbędzie się dnia 28 sierpnia b. r. Na premje przeznaczamy kilkadziesiąt książek do czytania.

Przypominamy, że dłużnicy nie biorą udziału w losowaniu.

Odnaczenie okręgów przemysł. i podmiejskich.

Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu uchwaliła projekt rozporządzenia, oznaczającego okręgi przemysłowe i podmiejskie, w których nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary dworskie poniżej 60 ha użytków rolnych. W myśl tego rozporządzenia jako takie okręgi przemysłowe i podmiejskie ustala się:

A) W Województwie Kieleckim: — 1. w powiecie Kieleckim gmina Suchedniów, — 2. w pow. Będzińskim gminy: Bobrowniki, Grodziec, Łągisza, Niwka Olkuskio-Siewierska, Wojkowice Kościelne i Zagórze. — 3. w powiecie Zawierciańskim gminy: Kromolów, Myszków, Pińczycze, Poręba, Włodowice, — 4. w powiecie Olkuskim gminy: Bolesław, Ogrodzieniec, Rabsztyn, Sławków, — 5. w pow. Rzęckim gminy: Skarżysko Kościelne, Styków, — 6. w pow. Opatowskim gmina Bodzechów, — 7. w pow. Koneckim gmina Bliżyn.

B) W Województwie Warszawskim w pow. Błońskim gmina Żyrardów.

C) W Województwie Krakowskim: 1. w powiecie Bielskim gminy: Buczkowice, Bystra, Grodziska, Hauców, Huciska, Janowice, Kalna, Kaniów Stary, Komorowice, Kozy, Lipnik, Meszna, Międzybrodzie Bialskie, Mikuszowice, Rybarzowice, Salmopol, Straconka, Szczyrk, Wilkowice, — 2. w pow. Chrzanowskim gminy: Balin, Bobrek, Byczyna, Chelmek, Ciężkowice, Czyżówka, Dąb, Dąbrowa, Długoszyń, Frywałd, Gorzów, Góry Łuszkowskie, Gremiec, Jelenie, Libiąż Mały, Libiąż Wielki, Łuszkowice, Miękinia, Moczydło, Myślachowce, Piła Kościelecka, Tłoki, Siersza, Tęczynek, Trzebionka, Wodna, Zagórze, Żarki. — 3. w pow. Oświęcimskim gminy: Brzeszcze, Brzezinka, Dwory, Harmęże, Jawiszowice, Moniewice, Pławy, Przeciszyn, Rajsko, Skidzin, Stare Stawy, Wilczkowice i Włosienica.

D) W Województwie Śląskiem w powiecie Bielskim gminy: Aleksandrowice, Czechowice, Dziedzice, Kamienica, Komorowice, Mazańcewice, Stare Bielsko, Wapienica.

E) Grunty położone: a) w odległości do 12-tu kilometrów od granic administracyjnych m. stoł. Warszawy do 8 klm. od granic administracyjnych m. Łodzi; b) w odległości do 10 klm. od granic administracyjnych miast portowych: Tczew i Gdynia; c) co do innych miast, grunty położone w odległości do 3 klm. od granic administracyjnych miast o ludności ponad 50.000 do 60.000; do 4 klm. 60.000 do 75.000; do 5 klm. 75.000 do 100.000; do 6 klm. 100.000 do 200.000; do 7 klm. ponad 200.000.

F) Grunty położone w 4 klm. pasie nadmorskim Województwa Pomorskiego.

Nowiny ze świata

FRANCJA.

W ubiegłym tygodniu obchodziła Francja uroczystości 40-lecie działalności parlamentarnej Rajmunda Poincare, prezydenta gabinetu, swego wielkiego męża stanu, którego losy od kilkunastu lat, są losami Francji i który dwukrotnie w najcięższych dla ojczyzny chwilach dzierżył rządy w swym ręku, będąc dla niej mężem opatrznościowym.

Rajmond Poincare urodził się w Lotaryngji w roku 1860. Z zawodu prawnik, od roku 1887 poseł, a później senator, w roku 1894 po raz pierwszy minister, świetny publicysta, Poincare wysunął się rychło na front społeczeństwa. Przekonań liberalnych, zdecydowany wyznawca idei demokratycznej. Poincare nie był jednak radykałem, gardził demagogją, posiadał natomiast nieomylny zmysł państwowego interesu, który zawsze kierował go na właściwą drogę i zjednywał mu zaufanie społeczeństwa.

W 26 roku życia wybrany był do Rady departamentu, w 27 roku wybrany był posłem, w 37-ym premierem, a w 52 prezydentem Republiki.

Na tem stanowisku pozostawał przez cały przeciąg wojny światowej, pełniąc swe obowiązki tak zaszczytnie dla Francji, że gdy po skończonej wojnie składał swój urząd, parlament francuski powziął uchwałę stwierdzającą, że dobrze się zasłużył ojczyźnie.

Kiedy znów w roku ubiegłym Francja znalazła się u skrajnej przepaści gospodarczej, kiedy gabinety zmieniały się co kilka tygodni, a frank spadał w sposób katastrofalny, wówczas Francja zwróciła się do Poincarego.

W dniu 23 lipca 1926 r. Poincare utworzył „rząd jedności narodowej“, „wielkie ministerstwo“, w którego skład weszło 6 byłych premierów, i przedłożył wielki plan sanacyjny, wzywając stronnictwa do łączności. I oto po roku jego rządów posiada Francja skarb i walutę uporządkowaną.

Do tych wspaniałych rezultatów doszedł jednak, krocząc nieugięcie po drodze konstytucji i praworządności; dlatego też otacza go szacunek nie tylko Francji ale i całej Europy.

CHINY.

Pisma angielskie w korespondencjach z Szanghaju podają szczegóły trzęsienia ziemi, które niedawno miało miejsce w prowincji chińskiej Kansu. Ludność chińska miast: Sisang (174.000 mieszkańców), Litajgaczu (200.000 mieszkańców), Ku lang (54.000) znalazła się bez dachu. W Liangczau utraciło życie przeszło 10.000 osób. Misjonarze angielscy z tej odległej prowincji chińskiej oceniają ogólną liczbę ofiar na przeszło 100.000 osób. Pozostali przy życiu znajdują się w warunkach rozpaczliwych. Według europejczyków, którzy byli naocznymi świadkami katastrofy trzęsie-

nia ziemi, które dotknęło prowincję Kansu, katastrofa ta należy do największych katastrof żywiołowych, jakie zdarzyły się w ostatnich czasach. Z powodu braku urządzeń komunikacyjnych, wiadomości o katastrofie nadechodzą ze znacznym opóźnieniem.

Jak donosi chiński dziennik „Shun Paho“ z Szanghaju, wskutek wylewu rzeki Kuling 10.000 osób zatoneło, a 100.000 osób znalazło się bez dachu nad głową. Szczególnie ucierpiała miejscowość Szang-Szau. Zalanych jest ogółem 7 okręgów. Zboża uległy zniszczeniu. Szkody materialne obliczają ogółem na pięć milionów dolarów.

AMERYKA.

Z zestawienia dokonanego przez amerykańską Izbę przemysłu automobilowego dowiadujemy się, że wskutek wypadków automobilowych zginęło w ciągu ostatnich lat ośmiu w Stanach Zjednoczonych więcej osób, niż amerykańskich żołnierzy na wojnie światowej. Ilość osób, które postradały życie w katastrofach samochodowych w latach od r. 1919 — 1926 wynosi 137 tysięcy, podczas gdy na wojnie światowej zginęło około 12.000 amerykańskich żołnierzy. Jedna czwarta ofiar automobilów — to dzieci poniżej lat 15.

ISLANDJA.

Wyspa Islandja, położona na dalekiej północy posiada 30 wulkanów i ogromną liczbę gorących źródeł o temperaturze około 90 stopni Celsjusza. Minister islandzki, inż. Thorlakson zaprojektował spożytkowanie gorącej wody gejzerów do ogrzewania stolicy Reykiawiku. Olbrzymie wodociągi rozprowadzać będą rozgrzaną wodę do domów. Gorące źródła zostaną również zużytkowane do celów ogrodniczych. W inspektach, ogrzewanych gorącą wodą, udawać się będą najlepsze jarzyny i owoce. Dokonano już szeregu prób, które wydały zdumiewające wyniki.

SOWIETY.

W powodzi zamachów, dokonanych na przywódców i działaczy komunistycznych w Rosji, specjalne wrażenie wywołał następujący fakt: Oto jak donoszą pisma sowieckie — w klubie komunistycznym im. Żyliny odbywał się uroczysty obiad, po którym 250 komunistów zachorowało wśród gwałtownych objawów zatrucia. Śledztwo wykazało, że był to rezultat zamachu. Kierownice koła komunistyczne ogarnęła po tym wypadku prawdziwa panika.

Drugim wypadkiem, który przeraził szerokie koła komunistów jest fakt, że w ostatnich dniach na łamach urzędowego pisma ukazały się nekrologi 20 funkcjonariuszy sowieckich, którzy zginęli w ostatnich czasach. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, funkcjonariusze ci zginęli wspólnie w czasie jakiegoś wielkiego zamachu, o którym władze sowieckie nie pozwalają pisać.

Korespondencje.

Izdebki, powiat Brzozów.

Niedziela 17 lipca była dla wsi naszej wielkim świętem: zjechali się do nas rodacy nasi, rozprószeni po świecie, nasza inteligencja. Te dzieci nasze, które pokonały nauki i wyższe stanowiska zajmują w Polsce, przyjechały na parę dni do wsi rodzinnej, do swoich. Ten zjazd połączono z poświęceniem Domu ludowego, zbudowanego przez mieszkańców Izdebek, pod przewodnictwem Stanisława Wojdanowskiego i kierownika szkoły Stan. Matusza.

Poświęcenie Domu ludowego rozpoczęło się od modlitwy ks. proboszcza, poczem z ganku przemówili pp. Wojdanowski, poseł Rymar, prof. Gładysz, naucz. Matusz i poseł Toczek. Przygrywała muzyka miejscowa.

W czasie obiadu szereg toastów rozpoczął prezes Komitetu zjazdowego, dyr. Wojdanowski z Miżyńca. Wieczorem odbyło się przedstawienie.

Z ZEBRANIA ZWIĄZKU WOŹNICÓW W BIELSKU.

Ostatnie zebranie miesięczne Związku Woźniców Bielska-Białej odbyło się w dniu 2 lipca, pod przewodnictwem kol. Rubachy.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, oraz organizacji ubezpieczeniowej, złożono serdeczne gratulacje kol. Andrzejowi Hermanowi z okazji 30-lecia pracy w firmie spedycyjnej Brilla. W dyskusji przemawiali kol. Górka, Rubacha, Zajączek i Wojtek.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI PRELEGENTÓW PRZY BIELSKO BIALSKIM KOLE ZWIĄZKU LUDOWO NARODOWEGO.

Na ostatnich czterech posiedzeniach Sekcji Prelegentów zostały wygłoszone następujące referaty: w dniu 26 czerwca prof. Wagner p. t. „Historja Literatury Polskiej“. W dyskusji przemawiali kol.: Kołek, Kajder, Mrozek i red. Zajączek.

W dniu 30 czerwca wygłosili przemówienia o socjalizmie i komunizmie kol.: Kajder, Zontek i Zawarus. W dyskusji zabierali głos kol.: Walaszek, Gluza, Zeman, Górny, Machajczyk i Hareźlak.

W dniu 7 lipca referat p. t. „Kwestja żydowska w Polsce“ wygłosił kol. Zawarus. W dyskusji przemawiali kol. Janik, Hernas, Kajder, Górny, red. Zajączek.

W dniu 14 lipca kol. Hema wygłosił odczyt p. t. „Program Związku Ludowo-Narodowego“. W dyskusji przemawiali kol.: Mrozek, Majdak, Hernas, Janik i Zajączek.

Sekretariat Związku Ludowo-Narodowego w Bielsku mieści się w Domu Polskim im. Ks. Stojakowskiego na placu Blichowym.

Czynny codziennie (oprócz niedziel i świąt) od godz. 15 do 18. Członkowie Związku Ludowo-Narodowego i prenumeratorzy „Placówki Kresowej“, „Górala“, „Wieńca Pszczółki“ z powiatów bialskiego, wadowickiego, makowskiego i Śląska Cieszyńskiego, mogą się zgłaszać w sprawach: porad

prawnych, bezrobocia, informacyjnych, delegowanych mowców na zebrania i t. p.

Zgłoszenia mogą być pisemne, ewentualnie osobiste.

SEKRETARJATY ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO

mieszczą się:

Kraków — Rynek Główny 6.

Bielsko — Dom Polski — Plac Blichowy 38—40.

Żywiec — ul. Hr. Komarowskich L. 60.

Zakopane — Redakcja „Górala“.

Członkowie Związku Ludowo-Narodowego i prenumeratorzy „Wieńca Pszczółki“, „Górala“, oraz „Placówki Kresowej“ winni się zgłaszać w sprawach organizacyjnych, osobistych i t. p. do jednego z najbliższych sekretariatów.

Żywiec.

Sekretariat Związku Ludowo-Narodowego na powiat żywiecki oraz organizacji zawodowych „Praca Polska“, został już otwarty i mieści się przy ul. Hr. Komorowskich Nr. 60.

Czasowo czynny tylko w środy.

Członkowie Związku Ludowo-Narodowego i organizacji narodowych, oraz prenumeratorzy „Wieńca Pszczółki“, „Górala“ i „Placówki Kresowej“, winni się zgłaszać do sekretariatu w sprawach organizacyjnych, porad i t. p.

Poradnik na sierpień.

Rolniczo-gospodarski. Kończyć zbórkę i zwózkę zbóż. Ścierniska pokładać i siać w dalszym ciągu zielone nawozy. Siać weczesne mieszanki wiosenne, jak wykę kosmatą z żytem świętojańskim. Z końcem miesiąca orać pod oziminy, oraz rozsiewać nawozy pomocnicze, jak: azotniak, tomasynę i kaunit. Młócić i czyścić zboża ozime, przeznaczone na siew. W braku własnego dobrego zboża siewnego, sprowadzić za poradą organizacji rolniczej odpowiednie odmiany. Kosić drugie konieczyiny i postrawy, o ile mamy zamiar użyć ich na siano, gdyż później krótkie dnie, rosy poranne i wieczorne, a także częste u nas z końcem miesiąca deszcze nie pozwolą na wysuszenie. Nie spieszyć się z zadawaniem zwierzętom świeżego ziarna, które nieostrożnie zadawane, może w wielu wypadkach wywołać chorobę zwierzęcia.

Sadowniczo-ogrodniczy. Zbierać letnie owoce 8—10 dni przed dojrzewaniem. Przetrzymane za długo na drzewach, tracą soczystość i smak właściwy. Zbiór rozpoczynać od najdorodniejszych, drobniejsze pozostawić, ażeby się rozrosły i nabrały smaku. Zbierać w dniu pogodny, zawsze rękami i nie łamać ogonków. Z dalekich miejscowości owoce zaraz po wypoceniu zapakować i przewieźć na miejsce zbytu.

Pszczelarski. Do połowy czerwca gniazda ochładzać, po połowie niech matki czerwają, aby wytworzyła się siła, zdolna do zimówki. Podkar-

mać spekulacyjnie. Przeglądać pnie, czy jest dostateczna ilość miodu na zimę. Gdy go brakuje, zadawać cukier. Usuwać truty. Warzyć miody pitne, przeprowadzając fermentację burzliwą w mniejszym cieple.

—ooo—

Gospodarstwo.

W jaki sposób uzyska rolnik najlepszą cenę za jajko.

W dobie obecnej, kiedy wysiłek oświaty ludowej idzie w kierunku uświadczenia ludności wiejskiej nie tylko o swej potęgę jako czynnika siły narodowej, ale też jako czynnika gospodarczym, który przez celowe i korzystne ujęcie zbytu produktów rolnych przyczynić się może do podniesienia bogactwa narodowego, a temsamem do podniesienia dobrobytu poszczególnego rolnika, są na czasie uwagi o sposobie zbytu jaj przez producenta, t. j. przez posiadacza drobiu.

Handel jajczarski spoczywał prawie wyłącznie w rękach żydowskich handlarzy, którzy uważają handel ten poniekąd jako swój monopol. Ponieważ Polska produkuje dużo jaj, więc wysyła je zagranicę. Jak z lat statystycznych wiadomo, artykuł ten stanowi bardzo poważną pozycję w bilansie handlowym Polski i jest na drodze do dalszego potężnego rozwoju. Mianowicie wyeksportowano w dwóch ostatnich latach z Polski zagranicę w roku 1925 — 14.971 ton jaj za ogólną kwotę 24.118.000 zł., w roku 1926 — 37.987 ton jaj za kwotę 48.276.000 zł., — czyli, że w roku 1926 wyeksportowano o 1 i pół razy więcej aniżeli w roku 1925. Polska otrzymała zatem w roku 1926 przeszło 48 milionów złotych za same jaja.

Nasuwa się pytanie, kto czerpie przy tym handlu, który daje tak potężną kwotę, największe zyski? Otóż odpowiedź jest łatwa: zyski czerpie ten, kto trudni się sprzedażą jaj zagranicę, t. j. eksporter żydowski, a nie producent, czyli rolnik. Gdzie należy zatem szukać zła i dlaczego nie ciągnie zysków ten, który najwięcej pracy wkłada w produkcję jaja, t. j. rolnik? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć i przekonać szerokie warstwy ludności wiejskiej, że tylko **sposób** sprzedaży, dotychczas praktykowany po wsiach, stanowi główną przyczynę zła.

Rolnik sprzedaje swój towar albo sam na rynku i w tym wypadku uzyskuje cenę targową, lub też rolnik nie ma możliwości sprzedać swój towar w mieście, a te wypadki zachodzą przeważnie, gdyż tylko nieliczne wioski mogą korzystać z pobliza miast i dlatego oddają swój towar t. zw. zbieraczom, względnie pośrednikom, przeważnie żydom, którzy płacą ceny jaknajniższe i wyzyskują w ten sposób nieświadomość producenta. Chcąc najlepiej sprzedać jajko i uchronić się przed wyzyskiem, powinien producent czynić to przez

istniejący w Krakowie **Związek Spółdzielni Jajczarskich „Jajo“**, centralną instytucję spółdzielczą dla zbytu jaj na Małopolskę Zachodnią. Spółdzielnia „Jajo“ ma za zadanie nie tylko powierzyć sobie towar jaknajkorzystniej sprzedać, ale też wprowadzać handel jajczarski na tory organizacyjne i bronić interesy rolnika. Z tego powodu zasadą współpracy producenta z Centralą jest zaufanie, jakim obydwie strony darzyć się winny. Rolnik oddający swój towar do Centrali, powinien mieć to przekonanie, że oddał swój towar w ręce pewne i dobre.

Każdemu rolnikowi zatem, który dba o dalszy rozwój życia gospodarczego na wsi, powinno zależeć na tem, aby wejść w tą łączność organizacyjną z Centralą, a czyniąc to, może być pewny, że przyczynia się do podniesienia siły gospodarczej kraju.

Związek „Jajo“ przyjmuje od producentów drogą istniejących na prowincji instytucji spółdzielczych, jak spółki mleczarskie, sklepy rolniczo-handlowe, Kasy Stefczyka i t. p., każdą ilość jaj do tak zwanej **komisowej sprzedaży**, czyli że wypłaca zaraz po otrzymaniu towaru zaliczkę na dalszą zbiórkę w wysokości cen, jakie płacą zbieracze po wsiach, względnie najwyżej o jakiego grosza mniej, a po uskutecznionej sprzedaży zagranicznej otrzymuje rolnik całą z tej sprzedaży uzyskaną nadwyżkę, która wynosić może przy dobrej konjunkturze nawet kilka groszy na jajku.

Z powyższego wynika zatem, że rolnik oddając swój towar do komisowej sprzedaży, staje się przez to poniekąd sam eksporterem, gdyż uzyskuje cenę zagraniczną, o wiele wyższą aniżeli w kraju i omija przytem cały szereg pośredników i handlarzy, którzy zysk ten zatrzymują dla siebie. Podkreślić jednak należy, że cena, jaką zagraniczny odbiorca płaci, wyłącznie zależna jest od wielkości, świeżości i czystości towaru, jajka bowiem brudne i małe, nie mówiąc już o towarze nieświeżym, do eksportu się nie nadają, względnie uzyskuje się za nie cenę znacznie niższą. Niestety przyznać się musimy, że jajka pochodzenia polskiego, znane są zagranicą jako najniższe i dlatego cena jest też najniższa. Np. w Anglii płacą za jajko z Danii przeciętnie 25 gr., podczas gdy za jajko z Polski tylko 15 gr. Na tem polu możemy jeszcze bardzo wiele zdziałać przez podniesienie hodowli drobiu, która u nas jest bardzo zaniedbana. Tą sprawą jednak i związaną z tem produkcję jaj omówimy innym razem.

Podając powyższe uwagi do wiadomości, zwracamy się do wszystkich posiadaczy drobiu z gorącym apelem, by zechcieli w myśl podanych wskazówek przyczynić się do wzmocnienia rozporządzonej akcji i wszelkich w tym kierunku potrzebnych wyjaśnień zażądać wprost od Związku Spółdzielni Jajczarskich „Jajo“ w Krakowie, ul. Łokietka L. 3.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. SIERPIEŃ.

- 7. Niedziela. Kajetana.
- 8. Poniedziałek. Cyrjaka m.
- 9. Wtorek. Romana m.
- 10. Środa. Wawrzyńca m.
- 11. Czwartek. Zuzanny p. i m.
- 12. Piątek. Klary, Hilarji.
- 13. Sobota. Hipolita i Kasjana mm.
- 14. Niedziela. Euzobjusza bp.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	13 sierpnia
Ostatnia kwadra	19 sierpnia

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA POMORZU. Dnia 31 lipca udał się p. Prezydent Rzplitej Mościcki na Pomorze i w dniu tym wziął udział w uroczystym odsłonięciu pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy. Następnie p. Prezydent odwiedził Toruń, Grudziądz, Chełmno, Pelplin, Gdynię, Hel i odbył podróż po pełnem morzu.

KS. PRYMAS HLOND, bawiący obecnie w Brzozowie, rezydencji Ks. biskupa przemyskiego Nowaka, odbył 27 ub. m. pielgrzymkę do pustelni błog. Jana z Dukli.

JUBILEUSZ KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Wilnie uroczystość 40-lecia kapłaństwa Ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Rano o godz. 9-tej Ks. biskup Bandurski celebrował Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie o godzinie 13-tej w wielkiej sali pałacu reprezentacyjnego odbyła się akademja, na której wygłoszono liczne przemówienia.

PRZYJECHAŁ UMRZEĆ NA OJCZYZNĘ ŁONIE. Onegdaj wieczorem zmarł we Lwowie w szpitalu redaktor „Dziennika Chicagowskiego“ Banasik. Ś. p. Banasik przyjechał do Lwowa jako uczestnik wycieczki weteranów armji polskiej w Ameryce. Zachorował on już podczas podróży i z wagonu musiano go wynieść na noszach.

Redaktor Emil Banasik urodził się w r. 1884 w Dąbrowie Górniczej i przed 20 laty po ukończeniu studjów w Polsce wyemigrował do Ameryki, gdzie wkrótce wybił się wśród tamtejszej Polonji, jako działacz społeczny i dziennikarz. W wycieczce weteranów armji polskiej z Ameryki brał udział jako były Hallerczyk i prasowy referent wycieczki. Nie spodziewał się zapewne, że złoży swe sterane ciało na łonie tej krainy, z której wyszedł.

NOWY KRAŻOWNIK POLSKI. Rząd polski nabył od rządu francuskiego zdeklasowany krążownik „D'Entrecasteaux“ pojemności około 8000 ton. Przed paru dniami z rozkazu dowództwa floty odpłynęła do Francji po okręt załoga marynarki polskiej. Przybycia krążownika do Gdyni spodziewać się należy w pierwszych dniach sierpnia. Nowy ten okręt wojenny przeznaczony będzie na pomieszczenie szkoły podoficerów marynarki, która w ten sposób zostanie

przeniesiona ze Suźnia do Gdyni. Nowe warunki, w jakich się znajdzie szkoła, pozwolą marynarzom nie tylko na studia teoretyczne, lecz dzięki możliwości korzystania z urządzeń okrętowych, zwiększą też możliwość praktycznego zaznajomienia się z życiem na morzu. Krążownik nabyty został na kredyt za cenę bardzo niską.

KAPITALIZACJA RENT INWALIDZKICH.

W tych dniach ogłoszone zostanie w Dzienniku Ustaw rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, ministra skarbu i ministra spraw wojskowych z dnia 13 lipca 1927 r. w sprawie kapitalizacji rent inwalidów wojennych, uchylając moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 11 sierpnia 1923 r. w przedmiocie kapitalizacji rent inwalidów wojennych (Dz. U. R. P. Nr. 84, poz. 661).

W myśl nowego rozporządzenia: 1) czynności, związane z kwalifikowaniem podań, badaniem długo-wieczności osób, ubiegających się o kapitalizację, opinjowaniem i stawianiem wniosków, czy renta ma być skapitalizowana — będą wykonywane przez władze administracyjne I. instancji, a nie, jak dotychczas, w myśl dawnych przepisów przez władze administracyjne II. instancji; 2) decyzję w sprawie kapitalizacji rent będą wydawały władze administracyjne II instancji w porozumieniu z Izdami skarbowymi, a nie, jak dotychczas, ministerstwo pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem skarbu. Ministerstwo skarbu i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem skarbu będzie decydowało tylko w wypadkach, gdy urzędy wojewódzkie i izby skarbowe nie osiągną porozumienia. Powyższe rozporządzenie, odciążające w czynnościach władze centralne i urzędy wojewódzkie umożliwi inwalidom wojennym dokonywania wszelkich zabiegów o kapitalizację rent w obrębie powiatu.

URLOPY ROLNE DLA WOJSKOWYCH. Do władz wojskowych napływają liczne prośby rodzin szeregowych o udzielenie im urlopów t. zw. rolnych na czas żniw i prac wiejskich w tym okresie.

W związku z tem minister spraw wojskowych wyjaśnia, że w myśl ustawy żadne urlopy rolne nie mogą być udzielane, wobec czego składanie takich podań, jest bezcelowe.

WIZY KONSULATU AMERYKAŃSKIEGO. Konsulat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dotychczas wydawał wizy z terminem ważności 4-ch miesięcy od dnia jej wystawiania. Obecnie wszystkie wizy wydawane przez Konsulat są wystawiane na krótszy termin. Tak na przykład wiele osób otrzymało wizy amerykańskie w dn. 1—4 lipca z terminem ważności do 20—25 lipca tak, że niezwłocznie po otrzymaniu wizy musiały wyjechać. Emigranci przeto muszą brać pod uwagę nową procedurę wydawania wiz i stosować się ściśle do terminów ważności wiz, aby w czas wyemigrować.

NA KRAKOWSKIM TARGU PŁACONO za: 1 litr mleka zbieranego 25 do 30 gr, niezbianego 35 do 40 gr, kwaśnego 25 do 30 gr, śmietany słodkiej 50 do 60 gr, śmietany kwaśnej 1.40 do 2 zł, 1 kg. masła 5.50 do 6 zł, sera 1.40 do 1.60 zł, jaja za sztukę 15 do 16 groszy. Kura 4 do 7 zł, kaczka ży-

wa 4 do 5.50 zł, gęś 7 do 10 zł, 1 kg. jabłek 1 do 1.40 zł, 1 litr malin 1 do 1.40 zł, 1 kg gruszek 70 gr do 1.20 zł, 1 litr borówek 55 do 70 gr, 1 kg porzeczek 1.80 do 2 zł, agresi 2.40 do 3.20 zł, moreli 3.60 do 4 zł, wiśni 2.80 do 4 zł, 1 litr poziomek 1.80 do 2 zł, 1 kg ziemniaków 20 do 22 gr, marchwi 30 do 35 gr, cebuli 65 do 70 gr, kapusta sztuka 20 do 40 gr, 1 pietruszki 30 do 40 gr, pomidorów 3.60 do 3.80 zł, ogórki kopa 3.50 do 5 złotych.

ZIEMIOPŁODY. Pszenica czerwona, krajowa dworska nowa (z dostawą w przyszłym tygodniu) kosztuje 52 do 53 zł, żyto dworskie, krajowe, nowe (z dostawą natychmiastową) kosztuje 46 do 47 zł, mąka pszenna krakowska (wymiału starego 45 proc.) 92 do 93 zł, mąka pszenna krak. wymiału starego 50 proc.) 90 do 92 zł, mąka pszenna krak. grysikowa 93 do 94 zł, mąka pszenna krak. chlebową 77 do 78 złotych, mąka żytnia poznańska 65 proc. 79 i pół do 80 i pół zł, mąka razowa 64 do 65 zł, mąka razowa pszenna 74 do 75 zł. Tendencja wyczekująca.

WALUTY. Dolar 8 zł 93 gr, funt szterling 43 zł 44 gr, frank szwajcarski 1 zł 72 gr, szyling austriacki 1 zł 26 gr, 100 franków francuskich 35 zł, 100 lirów włoskich 48 zł 71 gr, 100 koron czeskich 26 zł 51 gr.

KREDYTY W BANKU ROLNYM. Bank Rolny cofnął kredyty na spłatę uciążliwych pożyczek. Kredytu takiego będą udzielały tylko Kasy Spółdzielcze i gminne.

Pragnąc zaś przyjąć z pomocą kredytową drobnej własności rolniczej w tych miejscowościach, które nawiedzone były w roku bieżącym przez klęski elementarne i dla których rządowa pomoc finansowa okazała się niewystarczającą, oraz w tych miejscowościach, które stosunkowo słabo nasycone są kredytem, Państwowy Bank Rolny przyznał w ostatnich dniach dla drobnego rolnictwa, mając na uwadze obecny okres przednowkowy, kredyty w sumie łącznej 8,700.000 złotych, które rozprowadzone zostaną na poszczególne tereny kraju za pośrednictwem centralnych spółdzielczych instytucji kredytowych, a częściowo kas gminnych.

Z sumy tej na teren województw centralnych przypadnie zł. 2,825.000, na teren Małopolski trzy miliony 420 tysięcy zł, na województwa wschodnie zł. 795.000, a dla województw zachodnich 1 milion 660 tysięcy złotych.

ZAWIESZENIE DYREKTORA BANKU ROLNEGO WE LWOWIE. W wyniku przeprowadzonej w oddziale państwowego Banku Rolnego we Lwowie rewizji, władze bankowe zawiesiły w urzędowaniu dyrektora oddziału p. J. Kańskiego za niewłaściwe udzielanie kredytów. Tymczasowe kierownictwo oddziału powierzono p. dyr. Chodorowskiemu.

DRZEWA MORWOWE. Wydział pow. Żywiec uchwałą z 14 lipca — dzięki staraniom starosty dra Skwarczyńskiego — postanowił przy jesiennym obsadzeniu dróg przeprowadzić próbę sadzenia drzew morwowych obok dróg powiatowych.

AMERYKAŃSKA OFERTA NA BUDOWĘ TYŚIĄCA DOMÓW. W najbliższych dniach ma otrzymać magistrat Warszawy szczegółową ofertę od konsorcjum Chapman and Comp. na budowę 1000 do-

mów z 15.000 mieszkań. Na razie, jak się dowiadujemy, konsorcjum żąda od miasta bezpłatnego przydziału ziemi pod budowę, dokonanie inwestycji regulacyjnych, a więc wodociągów, kanalizacji, instalacji elektrycznych, zabrukowania ulic i gwarancji regularnego płacenia komornego przez lokatorów w ciągu 28 lat. Firma żąda, aby magistrat zobowiązał się, że o ile komorne nie będzie wpłacane przez lokatorów regularnie, to sam magistrat będzie je uiszczał. Administracja domów w ciągu 28 lat będzie spoczywała w rękach konsorcjum.

STRASZNA KATASTROFA NA KOPALNI. Na kopalni Tow. warszawskiego w Niwce zdarzyła się straszna katastrofa. Oto na szóstej warstwie trzeciego poziomu (pole zachodnie) z niewiadomych bliżej przyczyn pękł pokład, wskutek czego zawalił się strop na filarze, pociągając za sobą 100 załadowanych wagonów węgla. Ogromne zwały, lecące jak lawina, przysypały dwóch górników: Marcina Dziegę i Jana Cebulę oraz dwóch ładowaczy: Władysława Biele i Andrzeja Karpasa, którego ciężko poranionego udało się po długotrwałych wysiłkach wydobyć z pod węgla. Pozostali górnicy zginęli straszną śmiercią.

NIESZCZĘŚLIWA RODZINA. Onegdaj w Warszawie wypadł z okna I. piętra 12-letni Stefan Grochalski i zmarł wkrótce z powodu pęknięcia czaszki. Nieszczęście — to jest rzecz niezwykła. Atoli bardziej niezwykłą jest tragiczna historia rodziny Grochalskich. Pierwszy syn Grochalskich, Tomasz, mając półtrzecia roku, pozostawiony bez opieki na oknie, wypadł na podwórze, zabijając się na miejscu. Drugi syn Grochalskich, ośmioletni dostał się pod koła wozu w Opatówku i zginął na miejscu. Trzeci syn zginął onegdaj. Nadto w ub. roku czwarty syn Grochalskich, 17-letni Ludwik, dostał się pod tramwaj, jednak mimo poważnych obrażeń przyszedł do zdrowia. Ojciec nieszczęśliwej rodziny od dwóch lat jest bezrobotnym.

EKSPLOZJE GRANATÓW. W czasie ćwiczeń w ostrem strzelaniu 6 pap., które się odbywały we wsi Ciche koło Nowego Targu, pewien góral znalazł w polu niewystrzelony szrapnel i manipulując z nim spowodował eksplozję. Cztery osoby, w tem jeden kapral, dwóch szeregowych, którzy właśnie nadeszli i ów nieszczęsny góral zostali zabici na miejscu, prócz tego 5 osób odniosło ciężkie rany.

W okolicy zaś Nadwórnej koło Stanisławowa skutkiem nieostrożności żołnierzy, którzy po odbyciu ćwiczeń artyleryjskich zostawili w polu granat, miała onegdaj miejsce tragiczna katastrofa. Granat znalazły dzieci i zaciekawione zaczęły go rozkręcać, powodując eksplozję. Dwoje dzieci zostało całkowicie rozszarpanych, trzy są ciężko ranne. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem wykrycia winnych, zostawienia granatu.

ZAMORDOWANY ZA RZEKOMĄ KRADZIEŻ KŁÓDKI. We wsi Spytkowie, gospodarz Blajda został posądzony o kradzież kłódki od mieszkania Anny i Marji Brandysównych. W czasie sprzeczki wynikłej na tej podstawie, zapalczywe kobiety porwały leżące na ziemi pale i poczęły niemi okładać Blajdę. Ociekający krwią Blajda padł na ziemię. Nad

drgającym jeszcze ciałem Blajdy, Brandysównę pastwiły się w dalszym ciągu, aż ten wyzionął ducha. Nieludzkie kobiety aresztowano i odstawiono do więzienia.

PODKOPEM PO MILJONY. W ub. czwartek wieczorem policja warszawska zlikwidowała groźną szajkę włamywaczy, usiłujących wykraść banknoty państwowe, które drukują się w Państwowych Zakładach Graficznych przy Alei Jerozolimskich. Międzynarodowi kasiarze, nie wiedząc, iż policja obserwuje ich od dni dziesięciu, od dłuższego czasu budowali podziemny podkop w głębokości czterech metrów pod ziemią od sąsiedniego, rozwalonego domu. Podkop ten liczył już 25 metrów długości i kasiarze byli oddaleni tylko o 2 metry od skarbcza, zawierającego świeżo wydrukowane banknoty na sumę sześciu milionów złotych oraz klisze.

Podkop był wykonany z zastosowaniem wszystkich zdobyczy technicznych i wyglądał jak salon. Posiadał elektryczne oświetlenie, balony z tlenem, pompę powietrzną i był wykładany parkietami salonomi. Kasiarze pracowali w maskach gazowych.

Po kilkuminutowym ostrzeliwaniu aresztowano sześciu włamywaczy ze Stanisławem Cichockim „królem włamywaczy” na czele, a to: Ryszarda Wojciechowskiego, **Lejbę Moszka Wolfryda**, Zwolińskiego, Juskiewiczza i Kapalę. Kapala w chwili aresztowania dobył rewolweru i począł ostrzeliwać policję. W wyniku wymiany strzałów, Kapala został śmiertelnie ranny i zmarł w szpitalu.

Podkop pod Zakłady Graficzne jest ostatnią sensacją Warszawy i dowodzi, jak sprytnie urządza się mistrze sztuki złodziejskiej w organizowaniu włamań przy pomocy doskonałego aparatu i techniki.

LICZNIKI TELEFONICZNE. Inżynier Pauly, który w swoim czasie na wiecu abonentów sieci telefonicznej postawił ministrowi Miedzińskiemu zarzut prywatnych kombinacji z Past-ą, jako motyw zaakceptowania zasady liczników — został przez sąd skazany za zniesławienie ministra na 2 miesiące więzienia.

KRADZIEŻ DEPOZYTÓW SĄDOWYCH. W Kolumbii nieznani sprawcy dokonali włamania do magazynu z depozytami sądowymi tamtejszego sądu i doszczętnie go ograbili. Depozyty te stanowiły przeważnie różnego rodzaju corpora delicti. Między innymi znajdowały się tam także srebra. Szkody wynoszą około 20.000 złotych.

BABSKIE RZĄDY. W powiecie czortkowskim, w gminie Gwoźdźcu, zorganizowane kobiety odniosły walne zwycięstwo w wyborach gminnych. Cała rada gminna składa się z kobiet. Wójtem ma być też kobieta. Zabawny wynik dały wybory w gminie Manutowice, gdzie na zwalczających się listach kandydowali z jednej strony nauczyciel miejscowy i pop prawosławny, na drugiej ich żony. Ta ostatnia lista zwyciężyła.

ŻYD ŻYDOWI SPRZEDAŁ TRAMWAJ... Z Włodawy przyjechał do Warszawy żyd, który sprzedał rozmaite towary, za które zebrał przeszło 4.000 złotych i chciał kupić bryczkę i konia. Kiedy rozpoczął starania w tym kierunku natrafił na jego-

mościa, który mu zaproponował kupno tramwaju Nr. 18. Pojechali obaj do końcowej stacji przy ul. Stalowej i gdy kilka osiemnastek minęło, jegomość ów wskazał kupcowi jedną z nich i oświadczył, że to jest jego tramwaj. Osobnik sprzedający tramwaj wszedł z kupcem do wozu, aby mu pokazać, jaki żywy ruch jest w „jego” tramwaju. Gdy wysiedli na Krakowskim Przedmieściu, zapytał konduktora, ile zarobił i czy ma już ze 300 złotych. Gdy konduktor odpowiedział, że ma 500 zł., pogratulował mu.

Aferzysta tak przekonał kupca włodawskiego, że ten kupił w jakimś szyneczku tramwaj Nr. 18 za 5.000 zł., płacąc 4.000 zł. gotówką i 1.000 złotych wekslem. Spisano cały kontrakt z notariuszem, który natychmiast znalazł się na miejscu. Kupcowi dano polecenie, ażeby nazajutrz zgłosił się do stacji tramwajowej przy ulicy Mokotowskiej po odbiór swego wozu. Gdy to zrobił, wtedy dopiero wyjaśnił się cały kawał.

Policja jednakże aresztowała owego sprzedawcę, którym okazał się inny żyd, niejaki Pinczer.

Rzeczy ciekawe.

POTRAWY CHIŃCZYKÓW.

Chińczycy są przeważnie wegetarjami, gdyż religja ich zakazuje spożywania mięsa. Głównym pożywieniem Chińczyków jest ryż, który jednak przygotowuje się w Chinach zupełnie inaczej, niż gdzieindziej. Chińczycy znają specjalny sposób duszenia ryżu, nadający potrawie tej znakomitego smaku. Do ryżu je się w Chinach ryby i jarzyny. W Chinach północnych głównym pożywieniem jest t. zw. ksulian, coś w rodzaju kaszy jaglanej. W wielkich ilościach konsumują Chińczycy również groch i fasolę.

W miastach chińskich, gdzie ludność nie przestrzega tak ściśle przepisów religji, je się również potrawy mięsne, w pierwszym rzędzie wieprzowinę i wszelkiego rodzaju drób.

Do najlepszych przysmaków chińskich należą tak zwane „stuletnie jajka”. Są to kaczajka, przechowywane w glinie w ten sposób, że powietrze nie ma do nich dostępu. Po upływie kilku dni żółtko takiego jajka zielenieje, a po miesiącu staje się czarne. Innym znów przysmakiem chińskim jest suszony bób, przypominający trochę nasze mięso wędzone.

Chińczycy spożywają z wielkim apetytem nie tylko najrozmaitsze rodzaje żab, ale również gąsienice i poczwarki jedwabników, dalej pletwy i żóładek wielorybów, — wszystko to ze specjalnym słodkim sosem. Warstwy mniej zamożne, które sobie na podobne łakocie pozwolić nie mogą, zadawalniają się pieczeniem z psa, lub kota, a nawet szczurów i myszy.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że specjalnością kuchni chińskiej są ptasie gniazda, które sprowadza się dla bogaczy chińskich z wysp wschodnio-indyjskich. Są to właściwie śliny pewnego gatunku jaskółek.

Bardzo rozpowszechnionem w Chinach pożywieniem są najrozmaitsze owoce, spożywane bądź to w stanie surowym, bądź też w postaci kompotów i konfitur.

Chińczycy nie jedzą wcale masła i sera, nie uznają też mleka jako napoju. Jedynie na północy, w Mongolji pije się mleko, a i to nie czyste, lecz z wódką i cukrem.

Narodowym napojem Chińczyków jest herbata, którą pije się w Chinach bez cukru. W Mongolji herbatę miesza się z mlekiem, masłem, śmietaną, mąką i solą, a do otrzymanej w ten sposób mieszaniny wrzuca się kawałki pieczonej baraniny. Zdaniem Mongołów, jest to najsmaczniejsza potrawa, jaka egzystuje na świecie.

Wina Chińczycy do niedawna nie znali, ostatnio jednak w Chinach coraz bardziej rozpowszechniają się rozmaite gatunki importowanych win europejskich, głównie słodkich.

JAK SPĘDZAJĄ OSTATNIE GODZINY SKAZANI NA ŚMIERĆ?

Na to pytanie najpewniejszych odpowiedzi udzielić mógł kapelan więzienny i dozorca aresztantów, którzy od 20-tu lat przeszło zatrudnieni są w oślawionem amerykańskim więzieniu Sing-Sing pod Nowym Jorkiem. Obecują oni przez ostatnie chwile ze zbrodniarzami, skazanymi na fotel elektryczny.

Pewien amerykański dziennik streszcza opowiadanie tych dwóch ludzi, a z nich wynika, że większość delikwentów w ostatnich godzinach swego życia zajmuje się rzeczami błahymi. Grają oni w karty, albo szachy, piszą poezję, rysują. Zdarza się nawet,

że w ostatnich minutach czyszczą sobie starannie buty, albo golą się z prawdziwą starannością.

Niezrozumiałym, poprostu odrażającym jest wypadek z delikwentem Jamesem Cassidy. Człowiek ten przy pomocy trzech towarzyszy zabił kasjera kolejowego. Egzekucja zbrodniarza miała być wykonaną o godz. 11-tej rano. Wiadomości, że prośba o łaskę została odrzucona, udzielił mu dozorca na kilka godzin przed śmiercią. Cassidy zajęty był właśnie rysowaniem na białej ścianie. Wiadomość ta nie przeraziła go wcale. Obruszył się tylko w tonie zupełnie obojętnym, że mu przeszkadzają w jego artystycznej pracy i wyraził się, że jest niepowetowaną szkodą stracenie tak wielkiego artysty, jak on, któremu nie dano nawet dokończyć zaczętego dzieła. Ponieważ Cassidy nie tylko zamordował, ale także do morderstwa namówił towarzyszy — został wedle ustaw amerykańskich na ostatku stracony. Na widok elektrycznego fotelu zaczął śpiewać jakąś wesołą aryjkę operetkową, którą dopiero przerwał prąd elektryczny, przebiegający jego ciałem.

Skazany również na śmierć za morderstwo Ludwik Herman, wyraził ostatnie życzenie, by mógł w butonierkę eleganckiego swego ubrania wetknąć kilka goździków. Do dozorca, który mu z magazynu kwiatów przyniósł wspaniałe goździki, rzekł morderca na kilka minut przed śmiercią: „Jesteś pan gentlemanem, cieszę się, że właśnie ty otwierasz mi wrota wieczności“.

Praktyczna gospodynii amerykańska.

Amerykańska pani domu, zmuszona oddawna gospodarstwo domowe prowadzić bez pomocy służby, potrafiła uwolnić się od jarzma zajęć domowych, nie zaniedbując przytem swych obowiązków gospodarczych.

Nie wszystko, co jest w Ameryce możliwe, da się u nas zastosować, wobec innego podziału dnia i innych nawyków życiowych, które odgrywają tutaj decydującą rolę i nie sposób ich z dnia na dzień zmienić.

Mieszkania nasze również nie są tak zbudowane i urządzone, aby tak szybko i łatwo było, jak w Ameryce, załatwić się z utrzymaniem ich w porządku. Mimo to można i u nas wiele czynności domowych ułatwić i uprościć.

Sprzęty przedewszystkiem używane w amerykańskiej kuchni: kredens kuchenny jest tak niski, że bez wysiłku można wyjąć z górnych półek wszystkie naczynia, czy artykuły żywności tam złożone.

Zamki otwierają się łatwo i prędko, emalcjowana deska zamiast drewnianej jest zawsze czysta i ładna, mimo że jej oczyszczenie dokonywa się bez trudu i dużego nakładu czasu.

Wszystkie sprzęty na kółkach, łatwo je zatem z miejsca na miejsce przesunąć.

Nie trzeba zaraz myśleć o sporządzeniu nowego kredensu, żeby mieć mebel praktyczniejszy;

wszystkie bowiem zmiany, z wyjątkiem zmniejszenia wysokości, dadzą się do starego mebla zastosować.

Można dobudować doń nawet nowoczesne puszki na chleb i mąkę, przyrząd do przechowywania łyżek kuchennych, nakrywek do garnków i t. p.

Bardzo oryginalna jest przymocowana do wewnętrznych drzwiczek kredensu obracająca się tablica ze spisem wszystkich potraw, dających się zastosować w danej porze roku, co ogromnie pani domu ułatwia zestawienie i decyzję: co dziś zgotować?

Zmywanie i czyszczenie naczyń przy największej dokładności nie powinno trwać dłużej nad dwanaście minut. Za pomocą gumowej łopatkki usuwa się wszelkie resztki potraw z talerzy, które się następnie zmywa i układa na siatkę z cynkowego drutu do obeschnięcia. Przecieranie ich odbywa się dopiero przy użyciu do następnego posiłku.

Garnki do gotowania, które zresztą w Ameryce są wszystkie z bardzo mocnego szkła, doprowadza się w ten sam sposób do czystości. Do czyszczenia garnków emalcjowanych zaleca się metalową szczoteczkę, która dokładnie usuwa resztki i osad z potraw, nie uszkadzając emalii.

Przyrządzanie potraw w Ameryce odbywa się, jak nam wiadomo, o wiele prościej, niż u nas, ale i my moglibyśmy przyjąć system gotowania posiłku w ciągu czterdziestu minut, na to jednak po-

Niema jednak równego sobie fakt z Martą Place, zbrodniczą matką, która własną córkę otruła. Mrs. Place dowiedziała się dopiero na pół godziny przed śmiercią o losie, który ją czeka. Zażądała pięknej, czarnej, żałobnej sukni. Gdy ją wdziała, zauważyła, że w biodrach jest szeroka. Zrozpaczona zwróciła się z prośbą do dozorecy, żeby jej prędko postarał się o igłę i nici i ostatnie minuty spędziła na poprawianiu błędu krawieckiego. Idąc na miejsce skazania, rzuciła kokieteryjne spojrzenia na dyrektora więzienia i innych funkcjonariuszów, obecnych przy jej straceniu.

Dr. Artur Walac, dentysta, który otrul swoją żonę i teściową, by wejść w posiadanie ich majątku, oddał swemu obrońcy kopertę z prośbą, by ją otworzono dopiero po jego śmierci. Po otwarciu jej znaleziono filozoficzne poezje, które pisał w ostatnich dniach.

Paweł Hilton, który załbił policjanta, miał jedno tylko gorące życzenie — zapalić dobrego papierosa. Gdy usiadł na elektrycznym fotelu, trzymał jeszcze papierosa w zębach. Prąd elektryczny w jednej chwili spopielił ów papieros.

Charles Roger, masowy morderca, zażądał od kapelana, by zagrał z nim partję szachów, a Franciszek Kelly, wynaturzony zbrodniarz, który zdradzał wiele talentu do muzyki, życzył sobie, by w ostatnich chwilach zagrano mu marsz pogrzebowy Chopina. Życzeniu jego oczywiście stało się zadość. Japończyk

Schibuja Yugira czytał przez całą noc przed straceniem pisma hurostyczne. Dozorca słyszał wyraźnie, jak się kilkakrotnie serdecznie śmiał z lektury.

NAJGLUPSZA RASA NA KULI ZIEMSKIEJ.

Jeden z antropologów amerykańskich Matthew Sterling z Waszyngtonu, zbadawszy Nową Gwineę, oświadcza w dziele o tym kraju, że mieszkańcy tej wielkiej wyspy znajdują się obecnie na niższym poziomie rozwoju, aniżeli byli biali w epoce kamiennej. Ten niski ich poziom wynika — zdaniem uczonego — z tego, iż papuasi żyją od dawnien dawna zamknięci w bagnach i nie mają sposobności stykać się z innymi ludźmi.

„Wśród bagien Nowej Gwinei znajdują się setki wiosek papuasów — opowiada uczonego. — Odwiedziliśmy wiele z nich. Były one opuszczone przez mieszkańców, kiedyśmy się do nich zbliżali. Gdyśmy jednakowoż opuszczali te wioski, byliśmy przez papuasów napadani“.

Papuasi żyją nieustannie jedni z drugimi na stopie wojennej. Wieś wojuje ze wsią, osada z osadą, każdy, kto nie należy do najbliższej grupy, jest nieprzyjacielem zasługującym na śmierć. Nie walczą dla zdobyczy, tylko dla chwały. Największą chwałą mężczyzny jest zdobycie jak największej ilości uciętych głów, które się następnie suszy i ozdabia mieszkaniem. Przypomina to podobny zwyczaj Indian amerykańskich, którzy kolekcjonowali skalpy swoich wrogów.

trzeba mieć upodobanie do naprędce smażonych mięsnych potraw.

W Ameryce jarzyny sprzedają się nietylko oczyszczone, ale i nawpół ugotowane, tak że pozostaje tylko je do smaku dogotować, leguminy zaś bierze się z cukierni.

Do przygotowania innych mięsnych potraw, wymagających dłuższego ognia, są specjalne elektryczne piecyki, które i u nas już wchodzą w użycie. Posiadają one wszystkie zalety naszych odwiecznych piecyków kuchennych, ale bez ich wad.

W Ameryce zresztą mają ogromne zastosowanie surowe polkamny. Amerykanie spożywają moc sałat i owoców. przy każdym posiłku stoi na stole masło; mleka również nigdy nie brak, do uzupełnienia bowiem posiłków mleko jest bezwzględnie konieczne.

Gdybyśmy przy układaniu obiadu wzorowali się na Ameryce, mielibyśmy o wiele mniej niedokrwestych ludzi, niż dotychczas.

Wszystkie przybory do sprzątania są tak zrobione, że nie trzeba się przy ich użyciu nachylać; śmietniczka nawet ma długą rączkę; stołki do siedzenia w kuchni mają odpowiednią wysokość, pozwalającą wykonywać siedząco pewne roboty, które dawniej wymagały nieodzownie stania przy nich.

My dotychczas naprzykład nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak można prasować bieleżnię, siedząc.

Amerykanka zaś o ile wogóle urządza w do-

mu pranie bieleżni — tanie chińskie pralnie umożliwiają oddawanie bieleżni do prania — pierze każdą sztukę maszyną do prania, magluje i prasuje elektrycznie bez specjalnego nakładu siły i trudu. Bieleżnia jest bardzo ładnie utrzymana, mimo, że nogi chodzącej koło niej kobiety nie puchną od ciągłego stania.

Amerykanka przytem, dbając o cienkość i dobry gatunek pościelowej i osobistej swojej bieleżni, jest bardzo i tutaj praktyczna. Przy jej bieleżni nie ma przedewszystkiem guzików, psujących się przy maglowaniu, nie ma również falban, koronek, haftów i wszelkich wogóle ozdób podlegających łatwemu uszkodzeniu w praniu. Z tego też powodu bieleżnia wymaga mało poprawek.

Bardzo dużo ułatwień, jednym słowem, moglibyśmy sobie na wzór Ameryki przyswoić, ale nie myślimy o tych wszystkich ułatwieniach i nie wiemy wogóle o istnieniu tylu praktycznych rzeczy.

Współczesna jednak pani domu, która nieraz i zarobkowo pracować musi, nie może domu prowadzić według systemu zasobnych w czas matek i prababek naszych, powinna więc spożytkować wszystkie możliwe dla niej nowości w dziedzinie gospodarstwa domowego. Wtedy tylko bowiem może dorównać Amerykance, która przy wielkiej produktywności swej pracy nigdy nie jest „zapracowana“, jak się u nas bardzo często o naszych gospośniach mówi.

Wkażdy razie przy wielkiej bitwie transport takich skalpów jest wygodniejszy, aniżeli transport głów.

Papuasi mieszkają w prymitywnych chatkach z drzewa, nakrytych liśćmi palmowymi. Ubrania zupełnie nie używają. Wbrew powszechnie przyjętem wśród ludzi zwyczajom, nie stroją się u papuasów kobiety, tylko mężczyźni. Do ozdoby używają nasion, kości i piór ptaków, zwanych kazuarami.

Pożywieniem papuasów jest sago, rosnące obficie w tych okolicach. Gdy zbiorą sago z jednej okolicy, przenoszą się do następnej i tak prowadzą swe nędzne życie koczowników.

WALKA MARYNARZY Z DZIKIM ORANGUTANEM I JADOWITEMI WĘZAMI.

Holenderski statek „Atlantis“, zdążający do Dowru, stał się widownią okropnych wypadków. Statek ten przed dwoma miesiącami zawinął do Indyj holenderskich i stamtąd wioził do Europy niezwykle ładunek. Ładunkiem tym był transport dzikich zwierząt, przeznaczonych do pewnej menażerii angielskiej. Z Europy zabrano potrzebne na ten cel klatki, a opiekę nad niebezpiecznym towarem objął przedstawiciel menażerii i trzech tubylców. Wszystko zdawało się być w najlepszym porządku. Zwierzęta zamknięte w mocnych klatkach, nadzór nad nimi staranny. Tak przeszedł tydzień. Ale w dziewiątym dniu podróży wydarzyło się coś nieoczekiwanego.

Drugi oficer, maszynista i dwaj pomocnicy znajdowali się właśnie przy maszynie, zajęci naprawą jakiegoś drobnego uszkodzenia, gdy wtem uwagę ich zwrócił jakiś szelest.

Oficer odwrócił się i z przerażeniem zobaczył olbrzymiego orangutana, który szycował się do skoku na ludzi. W łapach trzymał olbrzymią sztabę żelazną, której chciał użyć jako broni. Oficer nie miał przy sobie rewolweru, jego trzej towarzysze również byli bezbroni. Nie było chwili do stracenia. Wszyscy czterej schronili się za maszynę, małpa za nimi; cudem udało im się dosięgnąć drzwi i wydostać na pokład. Zaalarmowano załogę. Zaczęło się polowanie na zwierzę. Kapitan polecił schwytać je żywcem, gdyż egzemplarz ten był bardzo kosztowny. Ale nie była to łatwa sprawa.

Małpa, wciąż uzbrojona w drag żelazny, uderzyła jednego z marynarzy w ramię, raniąc go ciężko.

Wówczas załoga dała ognia i zwierzę, trafione w głowę, runęło martwe.

Załodwie unieszkodliwiono tego przeciwnika, jeden z marynarzy przybiegł z alarmującą wieścią, że dwie jadowite żmije wypełzły ze swych klatek na pokład.

Załoga dała do gądlów 20 do 30 strzałów. Wszystko napróżno. Pełzły dalej. Wtedy, za pomocą żelaznych dragów, udało się marynarzom strącić niebezpieczne żmije do morza.

WESOŁY KĄCIK.

I DOKTOR NIE POMOŻE.

— Bój się Boga, już trzecia, a ty jeszcze leżysz! Możesz chory, dlaczego nie poślesz po doktora?

— E, mój kochany, mnie żaden doktor nie pomoże.

— A co ci brak?

— Brak mi spodni, które zastawiłem u żyda.

WSPANIAŁY PODAREK ŚLUBNY.

Zawodowy żebrak a zarazem ojciec panny młodej mówi do narzeczonych:

— Gotówki wam dać nie mogę, ale odstępuję wam powiat miechowski i kielecki, w którym sam dotąd żebrałem i to ze znacznym skutkiem.

DOBRA CIOTKA.

Ojciec do swego synka, który podczas wakacji bawił u swej ciotki:

— Powiedz Karolku, jakże ci się podobało u ciotki?

Karolek: — Ciocia bardzo o mnie była troskliwa; codziennie mnie się pytała, czy jeszcze nie tęsknię za domem?

OSTROŻNOŚĆ BANDYTY.

— Czy nie widział pan przypadkiem, gdzie w pobliżu policjanta?

— Nie, ani jednego.

— W takim razie dawaj zaraz pieniądze i zegarek, ale prędko, bo nie mam czasu.

NIE WIDZIAŁA.

— A wstydz się, Maniu, widziałam, jak cię pan Karol pocałował.

— Ale ja nie widziałam!

— I ty się śmiesz jeszcze zapierać?

— Nie widziałam, bo mnie pocałował — w oko!

ZABRAKŁO WYMÓWEK.

Nauczyciel pyta ucznia:

— Dlaczego późno przyszedłeś?

— Bo zegar u nas źle chodzi.

— A ty drugi?

— Bo nie mogłem znaleźć książek.

— A ty trzeci?

— Bo mi się krew puściła z nosa.

— A ty czwarty?

Ten zamiast odpowiedzi zaczyna płakać.

— Czemu płaczesz? — pyta nauczyciel.

— A, bo oni już wszystko powiedzieli, a teraz nie wiem, co ja mam powiedzieć.

ŚRODEK NA BÓL ZĘBÓW.

Spotykają się na ulicy dwie przyjaciółki:

— Bola mnie zęby, że wytrzymać trudno.

— I ty płaczesz z powodu takiej drobnostki?

— Ja w takich razach proszę męża, aby mnie pocałował i ból zębów przechodzi.

— Tak, a kiedy można zastać w domu twego męża?

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK USMIERZAJĄCY

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPROBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI

CHEMIAKA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY

APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

NERWOL

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12:50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za zł. 23. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za zł. 50.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Myśl przewodnia:

Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Szkoła Kroju i Szycia „Władysława” wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECIENNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krajów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możność wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecięcej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Wienca-Pszczółki” **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką poleconą 9 zł.) **za dwa tomy** (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należność nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju”.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.
WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał **Dr. S. Gracz**.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

ORGANISTA, lat 28, z dobrym głosem i muzyką, poszukuje posady, najchętniej na wsi. Zna się doskonale na stolarstwie. Łaskawe zgłoszenia pod: „Organista” — Paleśnica Nr 37. Małopolska.

ETYKIETY na piwo, wody owocowe, lemonjadę wodę sodową i wody mineralne,

banderole, plakaty, gazety, książki oraz wszelkie roboty drukarskie i litograficzne

Poleca w najlepszym wykonaniu

Zakład Graficzny „GŁOSU TRYBUNALSKIEGO”

(firma „Adolf Pański”)

W Piotrkowie Trybunalskim, ul. Legionów L. 2. — Telefon Nr. 55.

Oferty.

Ceny b. przystępne.